

Reymont w ujęciu kulturoznawczym
Rec.: Małgorzata Litwinowicz-Droździel,
Zmiana, której nie było. Trzy próby
czytania Reymonta. (Warszawa 2019)

Beata Utkowska

REYMONT W UJĘCIU KULTUROZNAWCZYM

Małgorzata Litwinowicz-Drożdziel, ZMIANA, KTÓREJ NIE BYŁO. TRZY PRÓBY CZYTANIA REYMONTA. (Recenzenci: Anna Janicka, Magdalena Piotrowska. Indeks: Małgorzata Pilecka). (Warszawa 2019). Wydawnictwo „Neriton”, ss. 264.

W środowiskach medycznych znane jest powiedzenie upowszechnione za sprawą serialu *Dr House*: „Kiedy słyszysz tętent kopyt, spodziewaj się koni, nie zebry”. Ma ono – najkrócej mówiąc – podpowiadać lekarzom, że najprostsze diagnozy są z reguły najtrafniejsze. I że zanim potraktuje się gorączkę i ból mięśni jako objaw egzotycznej dengi („zebra”), warto wziąć pod uwagę zwykle przeziębienie („konie”). Negatywną konsekwencją stosowania tej zasady jest jednak popadanie w zawodową rutynę, niedostrzeganie, że pospolite dolegliwości są czasem symptomami rzadkiej choroby.

Przy lekturze książki Małgorzaty Litwinowicz-Drożdziel nieustannie myślę o tych dwóch aspektach popularnej medycznej formuły: o dobrych i złych stronach zarówno najbardziej oczywistych, jak i najdalej idących skojarzeń.

Gdyby powiedzenie o koniach i zebrych wykorzystać na gruncie badań literackich nad Młoda Polska, to w dużym uproszczeniu brzmiałoby ono tak: „Kiedy słyszysz »Reymont«, spodziewaj się epickiej zdolności odtwarzania rzeczywistości, utrzymanej w konwencji realistyczno-naturalistycznej”. W dziełach Władysława Stanisława Reymonta widzimy to, do czego latami przyzwyczajali nas historycy literatury, głównie autorzy ujęć podręcznikowych¹, i co wydaje się typowe bądź charakterystyczne dla jego pisarstwa – m.in. ludową (a jednocześnie uniwersalistyczną, choć pozostającą w obrębie uniwersum chrześcijańskiego) wizję świata i człowieka, zainteresowanie zbiorowością, antyurbanizm².

¹ Zob. fragmenty poświęcone Reymontowi w podręcznikach J. Krzyżanowskiego *Neoromantyzm polski 1890–1918* (Wrocław 1963), M. Podrazy-Kwiatkowskiej *Literatura Młodej Polski* (Warszawa 1992), A. Hutnikiewicz *Młoda Polska* (Warszawa 1994).

² Na temat wizji świata i człowieka piszą m.in. M. Rzeuska („*Chłopi*” Reymonta. Warszawa 1950), S. Lichański („*Chłopi*” Władysława Stanisława Reymonta. Warszawa 1969), F. Ziejka (wstęp w: W. S. Reymont, *Chłopi*. Oprac. F. Ziejka. T. 1: *Jesień. – Zima*. Wrocław 1991. BN I 279), T. Świętosławska (*Rok liturgiczny w tetralogii „Chłopi” Władysława Stanisława Reymonta*. W zb.: *Władysław Stanisław Reymont. Tradice – současnost – recepcce*. Red. M. Bałowski, J. Raclavská. Ostrava 2001), L. Tatarowski (*Człowiek – kultura – sacrum. O „Chłopach” Reymonta*. Wrocław 2002).

O zainteresowaniu zbiorowością zob. m.in. K. Wyka, *Reymont, czyli Ucieczka do życia*. Oprac.

W ostatnio publikowanych wieloautorskich monografiach dotyczących Reymonta podejmowane są próby polemiki z tymi utrwalonymi schematami myślenia lub próby łagodzenia ich kategoriowości. Próby nie zawsze udane – może dlatego, że okazjonalne, rocznicowe, nie zaś inicjowane w ramach długoletnich projektów naukowo-badawczych. Pokłosem roku 2000, ogłoszonego przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej „Rokiem Reymontowskim” (z okazji 75 rocznicy śmierci pisarza), jest kilka niedużych tomów pokonferencyjnych³. Portret Reymonta nowego czy „innego” (jak głosi tytuł jednego z tomów) trzeba składać z ułamków, z pojedynczych szkiców (m.in. Danuty Knysz-Tomaszewskiej, Dariusza Trześniowskiego, Marka Kochanowskiego), większość bowiem – by posłużyć się słowami Anety Mazur z recenzji ostrawskiego zbioru artykułów o Reymoncie – rozczarowuje: „wydaje się, że historycy literatury w niewielkim stopniu potrafią dzisiaj rozszerzyć znany, utrwalony tradycją obraz twórczości pisarza”⁴. Więcej świeżych koncepcji interpretacyjnych przynosi obszerny tom „*Wskrzesać choćby chwilę*”. *Władysław Reymonta zmagania z myślą i formą*, który zbiera referaty z konferencji zorganizowanej przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu dla uczczenia 90 rocznicy śmierci pisarza⁵. Przekonująco argumentowane są tam tezy o zainteresowaniu Reymonta modernistyczną podmiotowością, o niedostrzeganej dotąd w *Ziemi obiecanej* schopenhauerowskiej nudzie, o intertekstualnych mikrośladoch (W. Szekspir), o możliwych filiacjach (G. Simmel, R. Eucken), wyraźnych związkach międzytekstowych (Reymont–Przybyszewski, Reymont–Miciński, Reymont–Przesmycki).

Książka Litwinowicz-Drożdźiel wpisuje się w ten nurt poszukiwania nowych możliwości interpretowania dzieł Reymonta, poddawania ich niestereotypowym odczytaniom, choć – co autorka deklaruje już na wstępie i co trzeba odnotować – to nie literatura i nie Reymont stanowią „punkt wyjścia” dla jej pracy, tylko „refleksja nad pojęciami dziewiętnastowieczności i nowoczesności oraz ich odniesieniami do historii kultury polskiej” (s. 7). Litwinowicz-Drożdźiel odwraca znane badaczom literatury pozytywizmu i Młodej Polski pytania Ewy Paczoskiej: „czy kategoria nowoczesności jest skutecznym instrumentem opisu kultury i literatury XIX wieku? jak można ocenić jej »operacyjność« dla historii literatury tamtego stu-

B. Koc. Warszawa 1979. – S. Lichański, *Władysław Stanisław Reymont*. Warszawa 1984, rozdz. *Człowiek i zbiorowość*. – J. Rurawski, *Władysław Reymont*. Wyd. 2. Warszawa 1988.

Temat antyurbanizmu podejmują m.in. A. Budrecka (*Zagadnienie natury i cywilizacji w twórczości Reymonta*. „Prace Polonistyczne” seria 24 (1968)), B. Koc (*O „Ziemi obiecanej” Reymonta*. Wrocław 1990), M. Popiel (wstęp w: W. S. Reymont, *Ziemia obiecana*. Oprac. M. Popiel. Wrocław 1996. BN I 286; *Oblicza wzniosłości. Estetyka powieści młodopolskiej*. Kraków 1999, rozdz. *Brzydota i patos cywilizacji*. „*Ziemia obiecana*” *Władysław Reymonta*).

³ Zob. *Reymont. Dwa końce wieku*. Red. M. Swat-Pawlicka. Warszawa 2001. – *Reymont. Radość i smutek czytania*. Red. J. Rohoziński. Pułtusk 2001. – *W 75 rocznicę śmierci Władysława Stanisława Reymonta*. Red. S. Frycie. Piotrków Trybunalski 2001. – *Władysław Stanisław Reymont. Tradice – současnost – recepcce*. – *Inny Reymont*. Red. W. Książek-Bryłowa. Lublin 2002. – *Reymont czytany raz jeszcze*. Red. K. Chruściński, T. Linkner. „*Ślupskie Prace Filologiczne*. Seria Filologia Polska” nr 1 (2002).

⁴ A. Mazur, rec.: *Władysław Stanisław Reymont. Tradice – současnost – recepcce*. „*Opera Slavica*” 2002, nr 1, s. 60.

⁵ „*Wskrzesać choćby chwilę*”. *Władysław Reymonta zmagania z myślą i formą*. Red. M. Bourkane, R. Okulicz-Kozaryn, A. Sell, M. Wedemann. Poznań 2017.

lecia?”⁶, i zastanawia się nad pożytkami naukowymi płynącymi z wykorzystania literatury do opisu nowoczesności jako doświadczenia (s. 12). Jest to ujęcie kulturoznawcze, opierające się na traktowaniu utworów literackich jako materiału do badań nad historią kultury, w tym konkretnym przypadku – do badań nad przemianami modernizacyjnymi z końca XIX wieku.

Autorka książki, powołując się z jednej strony na Alinę Witkowską, a z drugiej m.in. na Jerzego Wojciecha Borejsze, wskazuje dwa zasadnicze modele dziewiętnastowieczności: paradygmat romantyczny („stulecie wielkich Polaków”, czas powstań niepodległościowych i myślenia wspólnotowego) oraz paradygmat modernizacyjny („piękny wiek XIX”, definiowany również w odniesieniu do ziem polskich przez kategorie zmiany, postępu, rozwoju cywilizacyjnego). Sama proponuje trzecią opowieść o polskim wieku XIX:

Warte zainteresowania są [...] także te rejestry doświadczenia nowoczesności, w których społeczeństwo polskie nie jest ani sprawcą, ani beneficjentem, ale kategoria „wykluczenia” także nie do końca jest tutaj adekwatna. To właśnie te obszary, w których włączenie w przestrzeń nowoczesności „dokonuje się” – przechodzi przez działania i przedsięwzięcia, inicjowane gdzie indziej. Ostatecznie budowa linii kolejowej, rozwój ośrodka przemysłowego, wytyczenie nowego traktu są zdarzeniami angażującymi; zmieniają kulturę pracy i praktyki codzienne, w jakiejś mierze wpływają na sposób widzenia świata, choć nie muszą oznaczać zmiany radykalnej w tym zakresie. Relacje z nimi można określić niekiedy jako „niechętną beneficjenturę”, czasem jako ambiwalencję [...], czasem jako odmowę uczestnictwa w nowoczesności, odmowę pozbawioną jednak gniewu czy rewolucyjnego gestu. [s. 11–12]

Na przewodnika po takich obszarach doświadczenia Litwinowicz-Drożdziel wybiera Reymonta jako autora utworów napisanych w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku: *Pielgrzymki do Jasnej Góry* (1894), *Fermentów* (1896) i *Ziemi obiecanej* (1897–1898)⁷.

Łączenie Reymonta z kategorią zmiany nie jest nowe. Już Stanisław Brzozowski w szkicach zebranych w tomie *Współczesna powieść polska* (1906) uznawał umiejętność dostrzegania i rejestrowania rozmaitych przekształceń, drgnień i fluktuacji społecznych za najważniejszą (właściwie jedyną wartą odnotowania) cechę tego pisarstwa, którą to cechę oceniał zresztą bardzo krytycznie:

Reymont nie wie, czym mają być rzeczy, nie wie, nie czuje, czym być powinny. On chwytą ich zmienność. [...] Najsilniejszym jest wtedy, gdy usiłuje z samego przedmiotu wysnuć odpowiadający punkt widzenia, gdy przystosowuje się do całego szerokiego bezkształtu życia w przeistoczeniu⁸.

Krytyk wyostrzył swój sąd w *Legendzie Młodej Polski* (1910), gdzie wprawdzie przyznawał pisarzowi talent, ale talent na miarę „typowo bezdziejowej duszy”, zdolnej głównie do wyczuwania „wszystkich niesformułowanych jeszcze instynktów naszego przekształcającego się, wytwarzającego nowe, nieznaną przeszłości, zbyt świeże, by miały myśleć o przyszłości, typy: świat drobnych karierowiczów, urzędników, pośredników z *Fermentów*, *Ziemi obiecanej*”⁹.

⁶ E. Paczoska, *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*. Warszawa 2010, s. 13–14.

⁷ W nawiasach podaję daty pierwodruków czasopiśmienniczych.

⁸ S. Brzozowski, *Współczesna powieść polska*. W: *Współczesna powieść i krytyka*. – *Artykuły literackie*. – *Studia o Wyspiańskim*. Oprac. J. i B. Suchodolscy. Warszawa 1936, s. 62. *Dziela wszystkie*. Red. A. Górski, S. Kołaczkowski. T. 6.

⁹ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*. Lwów 1910, s. 458–459.

To, z czego Brzozowski czynił najpoważniejszy zarzut, dla Litwinowicz-Droździał staje się atutem, pozwalającym włączyć Reymonta do współczesnej dyskusji na temat zasadniczego elementu doświadczenia nowoczesności – czyli przeżycia zmiany¹⁰. Nie chodzi przy tym o przeżycie spektakularne, angażujące, sprawcze, ale o takie, które charakteryzuje się „nieokreślonością postaw”: strachem przed zmianą czy oporem wobec niej, zajmowaniem pozycji przeczekania, mniej lub bardziej biernym poddaniem się mechanizmom modernizacyjnym (s. 14–15). Badaczkę interesują u Reymonta: obszary przez nowoczesność pominięte, „peryferia nowoczesności”, „ukryte terytoria” (jak pątnicze trakty w *Pielgrzymce do Jasnej Góry*); strefy „nowoczesności niespełnionej”, wciągnięte w proces wszechogarniającej zmiany, która – przez to, że narzucona z zewnątrz – wywołuje gest odrzucenia, niechęci lub lekceważenia (np. stacja kolejowa w *Fermentach*); wreszcie miejsce będące najwyrazistszym w polskiej literaturze symbolem modernizacji jako doświadczenia – Łódź końca XIX wieku w *Ziemi obiecanej*, ale Łódź traktowana nie jako centrum postępu, tylko za ledwie jako punkt w globalnej sieci przemysłowej, w którym zmiany dokonują się niemal samoistnie.

Taka gradacja – od miejsc wykluczonych, przez zatrzymane w pół modernizacyjnej drogi, po w pełni uczestniczące w procesie rozwoju (choć go nie inicjujące) – pozwala autorce nakreślić na podstawie tekstów Reymonta „mapę polskiego doświadczenia nowoczesności” (s. 148). Patronem owego „mapowania” jest Kazimierz Wyka, który zalecał czytanie utworów pisarza z lat dziewięćdziesiątych XIX wieku jako pewnej całości – „Reymontowskiej mapy polskiej prowincji”¹¹. Litwinowicz-Droździał rozszerza jednak perspektywę Wyki: bohaterami swojej opowieści czyni nie tylko ludzi w ich indywidualnym i zbiorowym (stanowym, grupowym, środowiskowym) wymiarze, lecz również – zgodnie ze współczesnymi kierunkami badań humanistycznych nad kulturą materialną – przedmioty, rzeczy i obiekty.

Konwencja realistyczno-naturalistyczna, w jakiej zasadniczo utrzymana jest wczesna twórczość pisarza, okazuje się w tym ujęciu dużą zaletą. Nie powołując się wprost na klasyków ponowoczesności, badaczka uznaje za oczywiste dzisiejsze rozpoznanie, że literatura (nawet ta określana mianem realistycznej i mimetycznej) to nie przedstawienie rzeczywistości pozaliterackiej, tylko konstrukt językowy będący zapisem doświadczeń i tematów istotnych dla czasów, w których powstaje (s. 17). Zapośredniczone przez prozę Reymonta doświadczenie nowoczesności końca XIX wieku Litwinowicz-Droździał nieustannie konfrontuje z różnymi tekstami kultury, takimi jak prasa i materiał ikonograficzny z epoki, publicystyka (m.in. Świętochowskiego, Krzywickiego, Brzozowskiego), dokumenty osobiste (np. listy emigrantów chłopskich, korespondencja i zapisy diaryistyczne Reymonta) czy rozmaite dzieła literackie i paraliterackie (polskie i obce). W stopniu jeszcze szerszym wchodzi w dialog ze współczesną sobie perspektywą badawczą: z pracami historyków, antropologów, etnografów, socjologów, kulturoznawców i literaturoznawców zajmujących się tamtym okresem. Lista nazwisk jest tu bardzo długa – m.in. Grażyna Borkowska, Jan Stanisław Bystron, Andrzej Chwalba, Ireneusz Ichnatowicz, Jerzy Jedlicki, Andrzej Mencwel, Ewa Paczoska, Wojciech Tomasik. Tak bogate

¹⁰ Zob. Paczoska, *op. cit.*, s. 5.

¹¹ Tytuł jednego z rozdziałów książki Wyki (*op. cit.*, zob. zwłaszcza s. 50–52).

kontekstowo czytanie Reymonta jest niezwykle ciekawe, ożywcze i nowatorskie (wracając do medycznej formuły z początku recenzji – Reymont wreszcie okazuje się przypadkiem nieoczywistym, wreszcie słyszymy „tętent kopyt zebry”), bywa też zaskakujące, ale czasami bohater książki gubi się, niknie w oceanie nawiązań kulturowych.

Chyba najmniej Reymonta jest w części pierwszej, poświęconej *Pielgrzymce do Jasnej Góry*. Głośny reportaż staje się dla badaczki pretekstem do mówienia o mobilności społeczeństwa polskiego w drugiej połowie XIX wieku, szczególnie – ludności wiejskiej. Otrzymujemy dobrze udokumentowane i osadzone w literaturze przedmiotu studium antropologiczno-socjologiczne na temat migracji, ucieczek, wólcęgostwa, na temat granic, traktów (lądowych i wodnych) oraz rządowych regulacji dotyczących przemieszczania się ludności, na temat pielgrzymek religijnych (głównie maryjnych) do Jasnej Góry i Lourdes. Najbliżej tekstu Reymonta i jego genezy sytuują się fragmenty rekonstruujące okoliczności pielgrzymki z 1894 roku, związanej z upamiętnieniem 100 rocznicy insurekcji kościuszkowskiej. Litwinowicz-Drożdźiel przywołuje znane wspomnienie Aleksandra Świętochowskiego, który przypisał sobie pomysł wysłania Reymonta na tę wyprawę – w celach, powiedzmy, etnograficznych („złącz się z jakąkolwiek kompanią idącą do Częstochowy i opisz nastrój jej uczuć”¹²). Biorąc – słusznie – w nawias wiarygodność wspomnień Posła Prawdy, badaczka doszukuje się cech, które predysponują Reymonta do zajęcia się takim tematem, w jego niespokojnym życiu. Niespełniony aktor, robotnik kolejowy, początkujący, ale sprawdzony już pisarz – przy tym dobrze znający polską prowincję i doświadczony przez życie (głód, nędza) – był dla Świętochowskiego świetnym kandydatem do literacko-naukowego pielgrzymowania z chłopami (s. 49–52).

Mam wątpliwości, czy aktorskie doświadczenia Reymonta – szczególnie przez Litwinowicz-Drożdźiel eksponowane – odegrały tu jakąkolwiek rolę. O wiele bardziej przekonująco wypada dowodzenie Radosława Okulicza-Kozaryna, który potencjalne działania inspirujące podjęte przez Świętochowskiego uzasadniał pozytywistycznym sporem o wartość „wędrowek pobożnych” – możliwe „wysłanie” na pielgrzymkę młodego twórcy, odważnie wypowiadającego się w swoich juveniliach, wpisywałoby się w długoletnią walkę Posła Prawdy o obnażenie szkodliwości ludowego pątnictwa¹³. Podobnie dyskusyjne jest dopatrywanie się przez Litwinowicz-Drożdźiel wpływu lektur i ról teatralnych Reymonta na kompozycję reportażu (wyluskiwanie z tłumy pojedynczych postaci – aktorów sceny) oraz powinowactw między *Opowieściami kanterberyjskimi* Geoffreya Chaucera a *Pielgrzymką do Jasnej Góry* (s. 69–72). Autorka zdaje sobie zresztą sprawę, że w tych fragmentach książki sprawdza hipotezy bardzo mało prawdopodobne – szczególnie wywód na temat możliwego inspirowania się Reymonta opisem pątniczego stroju z *Opowieści kanterberyjskich* należy chyba potraktować w kategoriach szukania owej diagnostycznej „zebry”.

W samej interpretacji *Pielgrzymki do Jasnej Góry* badaczka podąża za ustale-

¹² A. Świętochowski, *Nad uczczonym grobem*. „Tygodnik Ilustrowany” 1926, nr 2, s. 24.

¹³ R. Okulicz-Kozaryn, *Sceptyk idzie na pielgrzymkę*. „Pielgrzymka do Jasnej Góry” Reymonta na tle pozytywistycznego sporu o wartość „wędrowek pobożnych”. W: *Rok 1894 oraz inne szkice o Młodej Polsce*. Poznań 2013.

niami antropologów: Victora i Edith Turnerów oraz Jeana Duvignauda¹⁴. Rozwijane przez nich koncepcje – *communitas* jako antystruktury społecznej charakterystycznej dla grup pątniczych, *flow* (nurtu) jako stanu odczuwania szczęścia, a także transu jako doświadczenia liminalności – pozwalają Litwinowicz-Droździel zdystansować się od wąskich i wielokrotnie już rozważanych interpretacji „specyficznie polskich”, jakim poddawano reportaże Reymonta¹⁵, i dokonać lektury uniwersalistycznej, ukazującej wędrówkę polskich pątników z 1894 roku w kategoriach powszechnej praktyki kulturowej. To obiecujące pole badań.

Część druga książki poświęcona została *Fermentom*. W jej tytule, *Bezruch i zmiany*, zawiera się zapowiedź dwóch głównych wątków rozważań oraz dwóch kierunków interpretowania Reymontowskiej powieści. Po pierwsze, jest tu omawiana pozornie procesów modernizacyjnych zachodzących na polskiej prowincji, które można uznać za konsekwencję XIX-wiecznego rozwoju naukowo-technicznego. Ówczesne „cuda techniki”, reprezentowane w utworze Reymonta przez telegraf oraz kolej, wcale nie stwarzają mieszkańcom małej stacji kolejowej w Bukowcu nowych możliwości projektowania życia, nie przynoszą im żadnego przyspieszenia – zupełnie jakby postęp technologiczny oraz idący za nim postęp cywilizacyjny nie dotyczyły lub omijały ludzi z małych miasteczek, zamykając ich w świecie nudy, monotonii czy szaleństwa. Litwinowicz-Droździel – osadzając *Fermenty* w kontekście innych tekstów z epoki (literackich, publicystycznych, wspomnieniowych) i znacznie głębiej niż w przypadku *Pielgrzymki do Jasnej Góry* wnikając w sam utwór Reymonta – pokazuje kontrast między nowoczesnością pojętą jako szybkość przemieszczania się oraz przekazywania informacji a sennością i bezruchem Bukowca. Z analiz tych wypływa wniosek, że Reymont wypełnia lukę w polskim myśleniu o nowoczesności, wyrażającym się albo w optymistycznych narracjach o niepowstrzymanym rozwoju, albo w apokaliptycznych wizjach o „świecie zwyrodniałym”. *Fermenty* – dowodzi autorka książki – nie są ani mitologią, ani antymitologią nowoczesności, tylko studium „niby-nowoczesności, nowoczesności niespełnionej” (s. 111). To opowieść o taktykach przyjmowanych przez „zwykłych ludzi”, którzy jakoś próbują przetrwać w zmieniającym się wbrew ich intencjom świecie.

Jedną z takich taktyk okazuje się ucieczka w szaleństwo. Litwinowicz-Droździel poświęca szaleństwu sporo miejsca, łącząc je z rozbudowanym i absurdalnym systemem biurokracji w carskiej Rosji (s. 114–117). Zaskakująca, ale chyba warta sprawdzenia jest postawiona przez badaczkę hipoteza, że szaleństwo ojca głównej bohaterki, zawiadowcy/ekspedytora Orłowskiego, może być jednym z pierwszych literackich przykładów „choroby cywilizacyjnej” (s. 116).

¹⁴ V. Turner, E. L. B. Turner, *Obraz i pielgrzymka w kulturze chrześcijańskiej*. Przeł. E. Klekot. Kraków 2009. – J. Duvignaud, *Dar z niczego. O antropologii święta*. Przeł. L. Jurasz-Dudzik. Pośl. L. Kolankiewicz. Warszawa 2011.

¹⁵ Zob. m.in. Rurawski, *op. cit.*, s. 107–128. – E. Łoch, *Reymontowscy ludowi tułacze, pielgrzymi, wędrowcy*. W: *Między autorem – narratorem – bohaterem a czytelnikiem. Studia o nowelistyce polskiej XIX i XX wieku*. Lublin 1991. – J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże. *Dokumentarne tradycje polskiej prozy w 2 poł. XIX i na pocz. XX wieku* (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont). Białystok 1997, rozdz. *W reportażowej ramie. Debiut Reymonta*. – J. Łaszczczyk, *Reportaż literacki w twórczości Władysława Stanisława Reymonta na przykładzie „Pielgrzymki do Jasnej Góry”*. W zb.: *Reymont. Dwa końce wieku*.

Drugim wątkiem rozwijanym w związku z *Fermentami* jest problem przeobrażeń społecznych zachodzących na polskiej wsi w drugiej połowie XIX wieku. Przykład rodziny Grzesików/Grzesikiewiczów – dawniej chłopów pańszczyźnianych, dziś właścicieli ziemskich – skłania Litwinowicz-Drożdźiel do skrótego przedstawienia drogi awansu chłopstwa polskiego (temat ten był przedmiotem badań wielu historyków, m.in. Andrzeja Chwalby czy Stefana Kieniewicza, do których autorka odsyła) oraz do znacznie szerszego omówienia codziennych konsekwencji tego nagłego awansu. Litwinowicz-Drożdźiel tropi przede wszystkim przejawy ukrywania przez wyemancypowanych chłopów „chamskiej” tożsamości: w obszarze słowa (zdradliwe „juści” w ustach starej Grzesikiewiczowej), gestu i zachowania (stały lęk matki, by w towarzystwie nie zawstydzić syna lub córki), stroju ludzi i wystroju wnętrz („pańskie” przebrania Grzesikiewiczowej, całkowicie krępujące jej ruchy; nieużywane meble-ekspozyty w salonowych częściach dworu). Badaczka zwraca uwagę na zjawisko mimikry kulturowej, nieudolne i karykaturalne naśladowanie „elit” (mieszczanstwa, szlachty, arystokracji) przez tych „świeżo przysposobionych mieszkańców nowoczesności” i na ich nieustanny strach przed kompromitacją (s. 123–124). Analizy badaczki, wsparte tezami socjologa Richarda Sennetta, wyłożonymi w głośnej książce *Upadek człowieka publicznego*, a dotyczącymi ogrywania ról w życiu publicznym¹⁶, prowadzą ją do konstatacji, że „bezruch, mimikra, zastygnięcie oraz całkowite milczenie to wobec zmiany najwłaściwsza i najbezpieczniejsza postawa” (s. 124). Kwestię „niepodatności chłopskiego ciała na modernizację” (s. 123, przypis 39) autorka nazywa „somytką nowoczesności” (s. 124) i czyni przedmiotem interesujących i inspirujących szczegółowych rozważań.

Ostatnia, najobszerniejsza część książki dotyczy *Ziemi obiecanej*. Podzielim zdziwienie autorki, która swój wywód na temat jednej z najważniejszych polskich powieści rozpoczyna od przejrzenia literatury przedmiotu i znajduje... raptem jedną monografię poświęconą dziełu Reymonta¹⁷. To istotnie utwór niedointerpretowany (s. 142). Pewien mój sprzeciw budzi jednak utyskiwanie na stracone możliwości, które stwarzała (jako temat literacki) Łódź końca XIX wieku i z których pisarz – wedle autorki – nie mógł, nie chciał czy nie potrafił skorzystać. Lista rzekomych win Reymonta jest długa i w całości dotyczy „świata pracy” – za mało zatem mówi się w utworze o pracy robotników, niewiele o ich podmiotowości, „nic o samoorganizacji robotniczej” ani o zatrudnionych w fabrykach dzieciach (s. 142). Wydaje mi się, że są to zarzuty nietrafione: *Ziemia obiecana* to powieść o tym, jak w Łodzi „robi się pieniądze”, nie – jak się zarabia; pisarza interesują fabrykanci, nie robotnicy, kapitał i kredyt, nie pot i praca. Trudno mieć do niego pretensje, że skupił się na przemysłowej (pseudo)elicie, która obraca kapitałem i decyduje o „żywiowości” i „potędze” polskiego Manchesteru, a robotników ukazał zasadniczo jako niezindywidualizowaną masę i pokarm tego Manchesteru. Proporcje zamierzał

¹⁶ R. Sennett, *Upadek człowieka publicznego*. Przeł. H. Jankowska. Warszawa 2009.

¹⁷ Chodzi o książkę Koc O „*Ziemi obiecanej*” Reymonta. Pozostałe ważne studia na temat *Ziemi obiecanej* ukazały się jako części prac historycznoliterackich (najważniejsza z nich to przywoływana już książka Popiel *Oblicza wzniosłości*) lub opracowań dotyczących życia i twórczości Reymonta (m.in. autorstwa Wyki czy Rurawskiego). Najświeższą bibliografię podaje M. Popiel we wstępie do drugiego wydania powieści w serii „Biblioteka Narodowa” z 2014 roku.

odwrócić dopiero w pisanej pod koniec życia powieści *Książd Jan*, której tytułowy bohater, po wystąpieniu z klasztoru, zamieszkuje w Łodzi (w późniejszych projektach zamienionej na Zagłębie), wśród robotników, razem z nimi pracuje, doświadcza głodu i wyzysku, styka się z ruchem socjalistycznym, poznaje działaczy proletariackich, uczestniczy w strajkach, trafia do więzienia. To miał być – przynajmniej na pewnym etapie tworzenia – rewers *Ziemi obiecanej*: studium na temat życia społeczno-politycznego polskiej klasy robotniczej końca XIX wieku; nie sądzę, by w latach dziewięćdziesiątych Reymont w ogóle takie cele przed sobą stawiał¹⁸.

Litwinowicz-Drożdźiel poświęca *Ziemi obiecanej* trzy rozdziały. Nie zajmuje się sprawami już wielokrotnie i wyczerpująco omówionymi, takimi jak młodopolski antyurbanizm oraz metaforyzacja czy mityzacja miasta. Zgodnie z założeniami książki autorka szuka w powieści Reymonta zapisu przemian cywilizacyjnych, zmiany jako doświadczenia. W dwóch rozdziałach pokazuje zmianę przez pryzmat „rzeczy”: bawełny, surowców wykorzystywanych do produkcji tkanin, celników, rynków zbytu (*Bawełna, czyli szkic o krążeniu rzeczy*), oraz z perspektywy przedmiotów codziennego użytku, sztuki zdobniczej, produktów służących do wystroju wnętrz (*Przedmioty, ludzie. Piękne i użyteczne*); w rozdziale ostatnim – z punktu widzenia losów Karola Borowieckiego, głównie jego finalnej decyzji o odmowie uczestnictwa w XIX-wiecznym „wyścigu szczurów” (*Bohater na nowe czasy*).

Szczególnie dwóm pierwszym rozdziałom patronuje przekonanie, że doświadczenie zmiany, które Reymont opisuje, jest zakorzenione w konkretnym czasie, w konkretnej rzeczywistości społeczno-kulturowej i że należy je rozpatrywać w tym kontekście. „Czytanie *Ziemi obiecanej* poprzez rzeczy jako archiwa wiedzy kulturowej wydaje mi się obiecujące” – pisze autorka (s. 145) i przykłada do utworu Reymonta matrycę lekturową zaproponowaną przez Elaine Freedgood dla powieści wiktoriańskiej¹⁹. Zdaniem amerykańskiej uczoniej, rzeczy w powieści realistycznej nie muszą być traktowane wyłącznie jako znaki takich czy innych cech bohaterów, środowisk, klas społecznych (np. miejska bawełniana sukienka Sochowej jako sygnał jej pseudonowoczesności), ale powinny być odbierane dosłownie, razem z całą pozapowieściową historią, którą opowiadają (historią powstania owej sukienki – począwszy od amerykańskich czy indyjskich plantacji bawełny, przez koszty transportu surowca, jego oczyszczanie, farbowanie, składowanie, przetwarzanie, aż do produktu finalnego). Przedmiotem badań Litwinowicz-Drożdźiel stają się zatem w równym stopniu *Ziemia obiecana* i realia pozaliterackie, z których ona wyrasta i do których się odnosi. Badaczka rekonstruuje geopolityczne, socjologiczne, ekonomiczne, kulturowe podłoże najważniejszego materialnego „żywiłu” Łodzi – bawełny, bo to od niej (a ściślej: od informacji o podniesieniu cła na jej import) zaczyna się intryga fabularna. Poznajemy więc handlową klasyfikację bawełny z końca XIX wieku, jej stawki celne, koszty surówki, kierunki zbytu, warunki dostawy itp., itd. (podobnie jak w części poświęconej *Pielgrzymce do Jasnej Góry*, jest to wiedza bogato udokumentowana i osadzona w źródłach).

¹⁸ Szerzej na temat projektu *Książd Jan* pisze w artykule *Reymonta teksty możliwe. O późnych autografach pisarza* (w zb.: „Wskrzesać choćby chwile”).

¹⁹ E. Freedgood: *Czytając rzeczy*. Przeł. J. Sadowska. „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 4; *Idee w rzeczach. Ulotne znaczenia powieści wiktoriańskich*. Przeł. A. Al-Araj [i in.]. Warszawa 2017.

Rzetelnie przeprowadzone rekonstrukcje pozwalają odkryć, że, po pierwsze, Reymontowska bawelna, tak jak kapitał, którym obraca powieściowa Łódź, są „mało materialne”, nie poddają się wyliczeniom ani opisowi, są wszechobecne, ale występują raczej na prawach metafory niż konkretnie, „żywołu, a nie liczb” (s. 153–154). Jak stwierdza badaczka:

Wydaje się, że w *Ziemi obiecaniej* substancja ta [tj. bawelna] jest jakimś korelatem kapitału, który w sposób równie nieokreślony i rozproszony jest obecny w przestrzeni Łodzi, całkowicie tę przestrzeń wysyca, nie sposób jednak podać jego rozmiarów i wartości. [s. 153]

Nieco dalej pisze: „Powieściowa Łódź to raczej płynne, chwilowe stany posiadania niż bogactwo. Pieniądze ostatecznie nie należą do nikogo [...]” (s. 156). Drugie spostrzeżenie dotyczy osadzenia ówczesnej Łodzi w globalnym systemie ekonomicznym i przemysłowym. Patrząc z perspektywy polskiej, jest to centrum modernizacji i technologii, ale w istocie – jak dowodzi Litwinowicz-Drożdźiel – to „modernizacja peryferyjna”, oparta na importowanych technologiach (zachodnich maszynach, kadrach wykształconych na zagranicznych uczelniach), a nie na rodzimych pomysłach czy innowacjach, nastawiona na spekulacje finansowe (często niezgodne z prawem), nie zaś na przemyślane, długoletnie inwestycje. Najważniejsze procesy modernizacyjne toczyły się daleko stąd. Trzeci wniosek wypływa z zestawienia wewnątrz opisanych w *Ziemi obiecaniej* z wybranymi stylami XIX wieku, charakterystycznymi przede wszystkim dla miasta, szczególnie miasta przemysłowego (biedermeier, ruch Arts and Crafts). Badaczka przekonuje, że nie było żadnego „lokalnego wzorca estetycznego, do którego Reymont mógłby się odwołać, budując świat swojej powieści” (s. 199), że „estetyczne i etyczne serce projektu zmiany” w jego utworze nie istnieje (s. 205).

Rozdział poświęcony Borowieckiemu jest dla mnie chyba największym zaskoczeniem. Litwinowicz-Drożdźiel zastanawia się, jak czytać tę postać i jak ją sytuować wobec dwóch modeli bohaterów nowoczesności – typu self-made mana, proklamowanego przez Samuela Smilesa, oraz typu faustycznego w rozumieniu Marshalla Bermana: doświadczającego nowoczesności jako tragedii rozwoju (s. 208–209)²⁰. Problemu tego nie rozstrzyga, natomiast zajmuje się finalną sceną powieści, w której Borowiecki rezygnuje z dalszego zdobywania majątku i postanawia poświęcić się działalności filantropijnej. Badaczka demontuje ową scenę i wyluskuje z niej jedno zdanie – informujące, że Borowiecki z powodu przepracowania od dawna jest na ścisłej diecie i karmi się niemal wyłącznie mlekiem.

Skojarzenia lekturowe wyzwolone przez owo mleko są nadspodziewanie rozległe. Otrzymujemy obszerny szkic na temat diet leczniczych końca XIX wieku, ruchu przyrodoleczniczego, wegetarianizmu, rozwoju kultury fizycznej i gimnastyki – a wszystkie te wątki prowadzą nas do Wincentego Lutosławskiego jako współzałożyciela stowarzyszenia poczwórnej wstrzemięźliwości „Eleusis” i autora podręcznika do jogi *Rozwój potęgi woli*. Zanim przejdę do Lutosławskiego jako układu odnie-

²⁰ S. Smiles, *Pomoc własna. (Self-Help)*. Z niem. obrobienia J. Boyesa. Spolszczone i wyd. staraniem Redakcji „Przeglądu Tygodniowego”. Wyd. 3. Warszawa 1867. – M. Berman, „Faust” Goethego: tragedia rozwoju. W: „Wszystko, co stałe, rozpuływa się w powietrzu”. Rzecz o doświadczeniu nowoczesności. Przeł. M. Szuster. Wstęp A. Bielik-Robson. Kraków 2006.

sienia dla *Ziemi obiecanej*, chciałabym przez chwilę zatrzymać się przy długiej dygresji Litwinowicz-Drożdziel na temat samego picia mleka, szczerze ilustrowanej cytatami z *Chłopów* (s. 217–222). Przykłady spożywania lub warzenia mleka przez Agatę, Dominikową, Borynę, Jagnę, Rocha i wielu innych bohaterów Reymontowskiej powieści służą uargumentowaniu tezy, że „mleko jest pokarmem ludzi liminalnych, będących w fazie przejścia” (s. 222), że to pokarm o niezwykle bogatej symbolice (s. 223). Zapewne tak. Ale chyba bliższe prawdy byłoby rozpoznanie, że dla chłopów mleko to najbardziej naturalny i najprostszy do zdobycia produkt żywieniowy; jego frekwencja w tetralogii o Lipcach nie wymaga aż tak skomplikowanych wyjaśnień (kolejny przykład diagnostycznej „zebry”).

Poważniejsze w konsekwencjach wydaje mi się sugerowanie analogii między finałem *Ziemi obiecanej* a trudnymi do zaakceptowania, nacjonalistycznymi, niemal faszystowskimi tezami, jakie zawarł Lutosławski w końcowych fragmentach *Rozwoju potęgi woli* – analogii wzmacnianej podanymi przez Litwinowicz-Drożdziel informacjami o bliskiej znajomości obu twórców. W przywołanym dziele, nazywanym przez badaczkę „summą przemyśleń Lutosławskiego na temat właściwej ścieżki ludzkiego samodoskonalenia” (s. 230), filozof przekonywał m.in. o wyjątkowości narodu polskiego, zalecał odrodzenie „ducha polskiego” (przez post, modlitwę, medytację, ćwiczenia fizyczne), uznawał chrześcijańskiego Boga za jedynego prawodawcę (również praw społecznych i przyrodniczych), pisał, że „nieprzejednanymi wrogami Polski są Niemcy, Moskale i Żydzi, którzy wyrządzili nam niezliczone krzywdy i nie zasługują na pełne prawa polityczne w obrębie Rzeczypospolitej”, a także chwalił Mussoliniego²¹. Problem polega na tym, że książka Lutosławskiego miała swój pierwodruk w 1909 roku, 10 lat po wydaniu *Ziemi obiecanej*. Natomiast najbardziej radykalne i kontrowersyjne rozdziały filozof dołożył dopiero do wydania trzeciego, z 1923 roku. Na tę edycję powołuje się Litwinowicz-Drożdziel, gdy – również zdziwiona kierunkiem rozumowania Lutosławskiego, który od jogi płynnie przechodzi do bojówek faszystowskich – wskazuje na patronat Nietzschego, widoczny w tytule książki oraz w stale przewijającym się przez nią motywie kultu siły.

Z wywodu badaczki wynika jednak, że podobną siłą woli miałby się po metamorfozie wykazać Borowiecki. W podrozdziale *Przebudzenie nadczłowieka* czytamy:

Reymont, budując powieść, o której panoramiczności mówiło się tak wiele razy – zatrzymuje się w momencie, gdy jedynym rozwiązaniem wszystkiego jest objawienie się nadzwyczajnej osobowości, (nad)człowieka przeżywającego iluminację i odczytującego swoje powołanie. Wolę wierzyć, że to rozwiązanie inspirowane scenariuszami popularnych sztuk teatralnych, w których zawsze następuje jakieś „nagle” i ulubiony bohater, własnymi rękoma, odwraca bieg fabuły i nadaje jej nowe znaczenia. W przeciwnym razie wygląda to na manifest wiary w potrzebę „silnej jednostki”. I niestety wiele wskazuje na to, że raczej w tej perspektywie trzeba umieszczać jasnowłosego, atletycznego mężczyznę, który „będzie teraz dawał szczęście innym”. Tutaj się rozpoczyna rozwój siły woli – by sięgnąć do omawianego wcześniej postnietzscheańskiego tytułu [tj. do książki Lutosławskiego] [...]. [s. 234–235]

Wydaje mi się, że finał *Ziemi obiecanej* pokazuje raczej „przebudzenie człowieka” i kompromitację zwulgaryzowanej wersji „nadczłowieka”. Wprawdzie przewy-

²¹ W. Lutosławski, *Rozwój potęgi woli*. Wyd. 3, ulepszone. Wilno 1923. Cyt. z wydania elektronicznego: http://www.himalaya-tirtha.org/rozwoj_potegi_woli,626,.full.html (data dostępu: 20 IX 2019).

ciężenie przez Borowieckiego własnej przeszłości i podjęcie przez niego działań nowych i twórczych można odczytywać w kontekście etycznego znaczenia woli mocy²², ale taka zapośredniczona przez Lutosławskiego nietzscheańska lektura *Ziemi obiecanej* grozi jej wypaczeniem, wtłoczeniem w model myślenia nacjonalistycznego. Tym bardziej że Litwinowicz-Drożdźiel zamyka uwagi na temat powieści entuzjastyczną recenzją Romana Dmowskiego. Dokładnie takie ramy dla niej wyznacza: Lutosławski i Dmowski.

A jednocześnie przez całą swoją książkę badaczka słusznie przekonuje, że interpretacyjny problem z Reymontem polega na niemożności wtłoczenia go w jakiegokolwiek schematy, idee, programy. On stale wymyka się próbom petryfikacji, myli tropy, nie proponuje żadnego spójnego projektu literackiego, ideowego czy biograficznego. Jak pisała Lucyna Kotarbińska w odpowiedzi na prośbę Elizy Orzeszkowej o adres Reymonta:

Kiedy bo widzisz tak, Duszucho, jest z tym Reymontem, że zanim moja karta do Ciebie dojdzie z jego adresem – to on go już przez ten czas zdąży zmienić. Adres podany był pewny. Ale dowiaduję się, że teraz, to jest w chwili, w której pisze, pewny jest: Otwock, st(acja) Dr(ogi) Nadwiślańskiej. Nic więcej. Czy jutro będzie on już równie pewny – nie ręczę. Jego coś gna, on ciągle jeździ... jeździ bez końca!²³

Parafrazując tytuł omawianej publikacji: Reymont był zmianą i „pisarzem zmiany”. Udowodnienie przez Litwinowicz-Drożdźiel, że był również prozaikiem na wskroś nowoczesnym, otwierającym zupełnie nieoczywiste pola badawcze, uznaje za ogromną wartość recenzowanej książki. To pozycja obowiązkowa dla zainteresowanych kulturą i literaturą XIX wieku oraz poszukujących nowego spojrzenia na Reymonta – choć dla samych reymontologów tak szerokie ujęcie kulturoznawcze może okazać się problematyczne, bo rozmywa obiekt ich badań. Warto też podkreślić innego rodzaju przyjemności lekturowe: książka jest bardzo przyjazna dla czytelnika, bogato ilustrowana, świetnie napisana i umiejętnie zredagowana.

Abstract

BEATA UTKOWSKA Jan Kochanowski University, Kielce
ORCID: 0000-0002-6419-9237

A CULTURAL STUDIES APPROACH TO REYMONT

The review paper is devoted to Małgorzata Litwinowicz-Drożdźiel's *Zmiana, której nie było. Trzy próby czytania Reymonta* (*The Change That Was Not: Three Attempts at Reading Reymont*, 2019), a proposal of a new view on Władysław Stanisław Reymont's three pieces composed in 1890s, namely *Pielgrzymka do Jasnej Góry* (*A Pilgrimage to Jasna Góra*), *Fermenty* (*Ferments*), and *Ziemia obiecana* (*The Promised Land*). Litwinowicz-Drożdźiel sets the works in a broad cultural studies contexts and employs them to reflect on the modernising changes that took place in Poland towards the end of the 19th century. The reading model that she suggests depicts Reymont as a thoroughly modern writer and violates the accepted modes of interpreting his work.

²² Zob. P. Pałasiński, *Pojęcie woli mocy Fryderyka Nietzschego*. „Rocznik Filozoficzny Ignatianum” 2016, z. 1.

²³ L. Kotarbińska, list do E. Orzeszkowej, z 1 X 1908. W: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*. Oprac. E. Jankowski. T. 6. Warszawa 1967, s. 495.